

Laureaci stypendium ministra edukacji

D Z I E N N I K A R S T W O M O Ź E B Y Ć P O S Ł A N N I C T W E M

rozmowa z Beatą Walochą
studentką V roku filologii polskiej ze specjalnością dziennikarską

No właśnie – kim jest absolwent studiów, które Pani kończy: filologiem czy dziennikarzem? I od razu wyjaśnię, że nie chodzi o Panią osobiście. Mam wrażenie, że spośród absolwentów niewiele osób trafia do dziennikarskiej profesji. Kiedyś zapraszałem na nasze łamy również studentów, jak się okazało, mało skutecznie.

To prawda, że nie wszyscy absolwenci filologii polskiej ze specjalnością dziennikarską łączą swoją przyszłość z zawodem dziennikarza. Jednak spora grupa osób już w trakcie studiów nawiązuje współpracę z zielonogórskimi i nie tylko mediami oraz próbuje swych sił w przyszłym zawodzie. Natomiast ci, którzy nie czują się dobrze w dziennikarskim fachu, mogą na przykład zrobić dodatkowy kurs pedagogiczny i uczyć w szkole. Moim zdaniem kierunek, który kończą nie określa ściśle przyszłego zawodu, przez co jednak daje absolwentom więcej możliwości.

Nie da się o Pani powiedzieć, że jest debiutantką w dziennikarskim fachu, Pani nazwisko często można spotkać na łamach studenckiej prasy, była Pani naczelnicą „Wspaka”, teraz w zespole redakcyjnym „Uzetki”,

która urodziła się przed miesiącem jako całkiem udane pismo środowiskowe. Czym dla Pani jest dziennikarstwo – posłannictwem, misją czy najzwyczajniej – rzemiosłem, które polega na solidności i wiarygodności?

Na początku studiów dziennikarstwo było dla mnie przede wszystkim zabawą, a jednocześnie możliwością poznania wielu nowych ludzi, przełamania wewnętrznych oporów. Z czasem jednak nabrało ono nieco innego wymiaru, a mianowicie solidnie i rzetelnie wypełnianego posłannictwa. Zdaję sobie sprawę, że jest to idealne postrzeżenie dziennikarstwa i jednocześnie bardzo trudne do realizacji, jakiś cel trzeba sobie jednak postawić.

Jeszcze chwila i wkroczy Pani w życie zawodowe. Czy już wiadomo, jak się potoczy, przynajmniej w początkach?

Bardzo żał mi kończyć studia. Dlatego, jeśli nie znajdę pracy w Zielonej Górze zaraz po obronie, planuję wyjechać za granicę, by tam kontynuować naukę, podszkolić język, a przy okazji zobaczyć, jak żyje się gdzieś indziej.

Jaki rodzaj dziennikarstwa jest Pani najbliższy?

Przede wszystkim społeczne i kulturalne. Związane jest to niewątpliwie z moimi zainteresowaniami. Poza tym zawsze ważni byli dla mnie ludzie, jako jednostki, indywidualności oraz wszelkie przejawy ich działalności. Moim zdaniem jest to najpotrzebniejsza dziedzina dziennikarstwa.

Jak Pani ocenia swoje studia. Co było ich niewątpliwą zaletą, a czego Pani zabrakło, czego musiała Pani doświadczyć na własną rękę?

Zdecydowanie byłabym za wprowadzeniem większej liczby godzin z psychologii, socjologii, nauk politycznych, a więc dziedzin najlepiej opisujących mechanizmy rządzące życiem społecznym. Położyłabym większy nacisk na języki obce w trakcie studiów. Studenta nie stać na opłacenie dodatkowych kursów językowych. Osobiście zabrakło mi zajęć z kulturoznawstwa – estetyki filmowej, teatralnej. Student dziennikarstwa powinien mieć możliwość uczęszczania na fakultety prowadzone na innych wydziałach, zgodnie z indywidualnymi zainteresowaniami.

Niewątpliwą zaletą moich studiów była waga przykładana do, najogólniej mówiąc, kultury słowa oraz szeroki program z historii literatury. Mój rok studiów jest silną grupą studencką, wiele tu indywidualności, ale i przyszłej konkurencji.



O wielu znakomitościach dziennikarskich twierdzi się, że są genialnymi dyletantami. To oczywiście zgrabna formuła, bo wielu z nich ma jednak za sobą gruntowne przygotowanie specjalistyczne. A jakby Pani sformułowała warunki konieczne człowiekowi, który zdecyduje się pukać do redakcyjnych drzwi?

Kandydat na dziennikarza powinien być przede wszystkim zdecydowany, że chce być właśnie dziennikarzem. Na pewno przyda się też wytrwałość, dociekliwość i siła charakteru. Dobrze by było znać przy okazji zasady poprawności językowej oraz być choć odrobinę samokrytycznym. Warsztatu można się nauczyć, jednak dopiero w połączeniu ze zmysłem reporterskim jest on podstawą dobrego dziennikarstwa.

Co znamienne, dziennikarza nikt nie pyta jaką uczelnię skończył. Wielu z tych, którzy coś znaczą w dziennikarskim świecie, mówią że studia dziennikarskie nie przygotowują do zawodu. I profesji, i warsztatu nauczyli się dopiero w redakcjach, pod okiem bardziej doświadczonych kolegów. Dobrze, jeśli się zdarza, że wykładowcami są znani dziennikarze, bo oni nauczą warsztatu w trakcie studiów, a utytułowani filolodzy, psycholodzy, socjolodzy i inni przedstawiciele wiedzy akademickiej są zaledwie dodatkiem programowym toku studiów. Czy Pani doświadczenie dziennikarskie to potwierdza?

Zgadzam się, że wielu znanych dziennikarzy nie ukończyło studiów zgodnych z ich zawodem, nie oznacza to jednak, że takie studia są niepotrzebne. Z dziennikarstwem jest tak, jak z wszystkimi innymi dziedzinami wiedzy i życia. Dobrym jest się dopiero wtedy, gdy ma się doświadczenie. Wiadomo też, że praktykę zdobywa się dopiero w wyniku konfrontacji teorii i praktyki, a mianowicie podczas pracy. Żadne studia nie gwarantują, że będzie się specjalistą w danej dziedzinie, gdy student nie ma tak zwanego zacięcia i po prostu nie chce sam niczego zrobić w kierunku doskonalenia swych zdolności i umiejętności. Moim zdaniem studia mają na celu przygotować teoretycznie, wskazać możliwości rozwoju i zasygnalizować różnorodności w danej dziedzinie. Obok zajęć warsztatowych ważna jest też retoryka, stylistyka, kultura żywego słowa, gdyż dziennikarz powinien wysławiać się poprawnie i komunikatywnie. Poza tym zajęcia z socjologami, filozofami, literaturoznawcami uwarunkowują na różne problemy społeczne i poszerzają horyzonty myślowe młodego człowieka.

Proszę powiedzieć, jaka robota dziennikarska podobała

się Pani ostatnio?

Nic oszałamiającego ostatnio nie widziałam i nie czytałam.

Które ze zjawisk współczesnego dziennikarstwa denerwuje Panią najbardziej?

Na pewno denerwuje mnie nachalność i zdobywanie sensacji za wszelką cenę. Dziennikarz powinien być dociekliwy, ciekawy wszystkiego i jednocześnie uparty w stawianiu pytań, jednak nawet w dziennikarstwie powinny być pewne granice dobrego smaku i wyczucia. Za nimi są już tylko media brukowe.

Jak Pani odebrała przyznanie stypendium ministra?

Było to dla mnie ogromne zaskoczenie, gdyż potrzebne dokumenty złożyłam w ostatniej chwili. W czasie wakacji całkowicie o tym zapomniałam. Tym większe było moje zdziwienie, gdy dowiedziałam się, że zostałam stypendystką ministra. Bardzo się z tego cieszę.

Co Pani przygotowuje na swoje magisterium?

Moja praca magisterska będzie dotyczyła Językowego Obrazu Świata w *Listach* Haliny Poświatowskiej.

Ma Pani prawie za sobą pięć lat studiów. Jak na studenta – to doświadczenie ogromne. Jakie pytanie, związane z problematyką toku studiów, chciałaby Pani zadać Magnificencji, gdyby miała Pani taką okazję?

Chwała kierownictwu uczelni za wybudowanie nowego akademika, ale nie myśli się o remoncie już istniejących. Warunki życia studentów w DS są trudne, zawilgocenie pomieszczeń i pojawiający się grzyb na ścianach, rozlatujące się meble, fatalny stan urządzeń sanitarnych i wyposażenia kuchni studenckich. Kiedy można oczekiwać zmian w tym zakresie?

Zapewniam Panią, że takie pytanie nie ominie rektora. A jakie są Pani zainteresowania poza kręgiem kierunku studiów?

Interesuję się przede wszystkim filmem i muzyką, pewnie jak większość młodych ludzi. Można powiedzieć, że jestem zapaloną pasjonatką, bo kino, koncert lub płyta zawsze u mnie wygra z nową spódnicą czy sweterkiem. Poza tym chciałabym zobaczyć wiele miejsc, dlatego też m.in. ukończyłam kurs pilota wycieczek. Może to ułatwi mi podróżowanie. Trochę zaniebany obecnie zainteresowaniem jest też regionalistyka i folklorystyka. Mam nadzieję, że w przyszłości znajdę na to więcej czasu.

rozmawiał Andrzej Politowicz

K O M U N I K A T D Z I A Ł U O S O B O W E G O

PRACUJĄCE SOBOTY I LENIWE PIĄTKI

Kierownictwo uczelni postanowiło, że sobota, 21 grudnia, jest dniem pracy. W zamian piątek, 27 grudnia jest dniem wolnym od pracy.